Rocznik I. Kraków dnia 26 listopada 1905. Nr. 25

Pojedynczy num. 6 h.

PRZEDPŁATA:

Kwartalnie —K. 60 h.

Za gran. Austryi 1 — „

POSTĘP

Pojedynczy num. 6 h.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:

Kraków, Plac Maryacki l. 2.

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Postęp redaguje komitet. Wychodzi co sobotę.

AJENCYE „POSTĘPU“

KRAKÓW:

Hopcas, Plac Maryacki 2.
Funek, Bracka 9.
Knapowska, Basztowa 19.
4. Bienias, św. Tomasza.
5. Jaśkiewicz, Karmelicka 6.
6. Kurcz, św. Jana 12.
7. Janicki Wiślna 10.
8. Poturalski, Podgórze.

LWÓW:

1. M. Kempner, Pasaż Mikolasza
2. A. Olszewski, ulica Kilińskiego.

Przedpłata całoroczna

»Postępu« na rok 1906 wynosi 3 korony, numer pojedynczy 6 halerzy.

Upraszamy o jednanie nam nowych Czytelników.

LISTOPAD.

Dziś, kiedy bracia nasi pod zaborem carskim przechodzą straszne chwile, kiedy wróg wewnętrzny stokroć gorszy od knuta carów, miota robotnikami na wszystkie strony kiedy coraz więcej mnoży się rzekomych „obrońców“ ludu i klasy pracującej, należy nam przypomnąć wam, bracia robotnicy i tobie ludu ukochany, wielką rocznicę listopadową, ów wieczór, kiedy po opustoszałych ulicach Warszawy przemykał wiatr, wył rozpaczliwie, to znowu igrał ze słabem płomieniem latarni a deszcz pomięszany ze śniegiem bił o zmarzłe szyby, wrzynał się niemal w kości i duszę! To był wieczór listopadowy, wieczór, jakich wiele już było, jakich wiele jeszcze będzie.

A ku kolumnie Zygmunta III, dąży garstka młodzieży, usta jej milczą, lecz skurcz bolesny wyraża całe morze bólu i rozpaczy, ofiary i rezygnacyi. I gromadka rośnie, olbrzymieje... i nagle jeden okrzyk wydziera się z piersi uciśnionej: „Na Belweder!“.

Wśród szczęku i zgrzytu uderzą garstki uciśnionych, zrozpaczonych Polaków na siedzibę swego tyrana, W. ks. Konstantego.

Taki był początek powstania z 1831 r. Gdy na kongresie wiedeńskim w 1815 roku utworzono z resztek dawnej Polski K r ó l e s t w o tz. k o n g r e s o w e, car Aleksander, koronując się w Warszawie królem Polski, mamił nas najpiękniejszemi obietnicami, dawał do zrozumienia, iż możliwem jest nawet przyłączenie Rusi i Litwy do Królestwa, zostawił nam w „swej łaskawości“ nawet własne wojsko! Równocześnie jednak nie wahał się na jego czele postawić swego brata W. ks. Konstantego, człowieka dzikiego i okrutnego, który, choć ożeniony z Polką, Joanną Grudzińską, gnębił i lżył rodaków żony. Coraz też cięźej było naszym braciom pod knutem tyrana, zaczęły się więc mnożyć tajne stowarzyszenia i spiski, a w ślad za nimi kraj nasz zapełnił się carskimi szpiegami. Zginął wtedy bez śladu niejeden Polak, wywieziony przez swych oprawców na Sybir bez winy i bez sądu. Na domiar złego, umiera car Aleksander, a brat jego i następca Mikołaj odejmuje Polakom reszt kę nadziei polepszenia losu. Wtedy czara rozpaczy przebrała się. Niecierpliwa młodzież bez wiedzy starszych dała hasło do powstania, uderzając na Belweder, siedzibę tyrana Konstantego. Był to bezwątpienia krok nierozważny po litycznie niedojrzały, ale krok ten podyktowała jedynie czysta i głęboka miłość rodzinnej ziemi Ojczyzna! Tymczasem w sprawę tę wdali się i starsi. Za pośrednictwem ks. Adama Czartoryskiego. W. ks. Konstanty, w gruncie tchórz podły, opuścił Warszawę, gdzie natychmiast otwarto Sejm, ogłoszono detronizację Mikołaja a dyktatorem wybrano generała Chłopickiego, który wierząc w powodzenie sprawy, złożył dyktaturę w ręce Michała Radziwiłła, człowieka zacnego, lecz nieudolnego, a sam pozostał tylko w charakterze doradcy. Teraz wysyła car Mikołaj 100.000 wojska przeciw powstańcom, ale i naszych stanęło też do 70.000 pod bronią te dwie armie, jedna popędzana nahajką, druga kierowana zapałem, starły się najpierw pod Stoczkiem, a potem na polach Grochowskich pod Warszawą, stało się to, co stać się musi w takim wypadku, z w y c i ę ż y ł słabszy liczebnie lecz silniejszy duchem ż o ł n i e r z p o l s k i.

W bitwach tych poległo naszych ogółem do 9.000, ranny też został generał Chłopicki. Na Litwie i Rusi, które również ogarnęła ruchawka, nastąpiły masowe wywożenia na Kaukaz i wgłąb Rosji, zanim jeszcze powstanie zdołało zatoczyć szersze kręgi. Wreszcie Radziwiłł poniósł klęskę Sprawa jeszcze mimo tych chwilowych niepowodzeń nie była straconą, lecz obóz polski nawiedziła zwątpienie i dwie jego siostrzyce: nieufność i niezgoda. Niektórzy generałowie uszli przed przeważającą siłą moskiewską do Prus i Galicji, wśród powstańców wzięły górę prądy skrajne i pod hasłem „śmierć zdrajcom i szpiegom“ rzuciły się na więzienia mordując winnych i niewinnych. Ale wnet też nastąpiła kara za zaślepienie. Jenerał moskiewski Paszkiewicz stanął pod murami Warszawy, a wódz jej Krukowiecki, po straszliwym szturmie żołdaków rosyjskich, kapitulował wbrew woli rządu narodowego. Dnia 8 września 1831 r. weszli Moskale do Warszawy. Jeszcze tu i owdzie bronią się gar stki powstańców, jeszcze nieustraszony generał Różycki usiłuje ratować sprawy, gdy po bohaterskiej obronie upada ostatnia przystań powstańców — Zamość.

Taki był koniec walki zrozpaczonego polskiego narodu, taki był koniec dnia 29 listopada 1830 roku.

A dziś, gdy po 75 latach, stajemy znowu w przededniu pamiętnej dla nas rocznicy, gdy w wigilię jej gotują się znowu wypadki brzemienne w następstwa, skorzystajmy z doświadczenia ojców naszych i naszych braci, co krwią swą zrosili pola grochowskie, powiedzmy naszym wrogom, że Polak wśród nieszczęść, dojrzał już politycznie, iż wyższy nad prywatę i zawiści klasowe potrafi i ostatnie znieść ciosy lat, jak przystało na człowieka, którego powołanie jest wyższe! Niechaj powaga tej bolesnej rocznicy, uchroni nas od nowej nierozwagi, owego przedwczesnego porywu, rozważmy tylko w dniu tym, o ile więcej narodowo wartamy, ile nam jeszcze zrobić i zdziałać należy, by budząca się chwila okazała, że jesteśmy godni i ziemi ojców naszych, i że potrafimy ją orać i bronić, rządzić i panować nad niej, z chwilą, gdy poznamy siebie i poznamy, kto pracuje dla nas, kto w przewrotności i obaleniu wszelkiej powagi rządzenia czyni nam nigdy niespełnione nadzieje, a ojczyznę coraz cięższym granitem przykrywa!

Cześć braciom naszym w dniu 29 listopada powstałym, cześć poległym, cześć tej ziemi naszej, której oni byli synami.

Strejk masowy a obowiązek władz.

Od szeregu tygodni zapowiadany przez socjalistów strejk masowy w dniu otwarcia Rady państwa w Wiedniu 28 bm. strejk tak zawzięcio narzucany przez żydowskich mówców nietylko w Krakowie, ale i w innych miejscowościach. Strejk, w którym wszystkie warstwy społeczne dzisiaj już wiedzą, powinien pobudzić czujność władz administracyjnych w celu ochronienia biednych robotników od przemocy i gwałtu socyalistyczno-żydowskiego. Jak można bowiem dopuścić w państwie konstytucyjnem, by pewna warstwa ludzi nigdy i z niczego niezadowolona, wymierzała przymus na innych sobie niemiłych zaburzała spokój obywateli i naruszała budżet biednego wyrobnika. Łatwo strejkować, łatwo kierować strejkiem tym, co za grosz robotnika zaopatrzą się na kilka lub kilkanaście dni w pożywienie, łatwo im krzyczeć, gdy żołądki mają pełne! Jak przyjdzie przeciw temu obrona, to po całym świecie się krzyczy, że żydów niszczą i mordują, gdy żydzi zaś podburzają lud na równi z socyalistami, to jakoś władze tego nie widzą i nie ostrzegą ich przed następstwem takiego postępowania — chyba dlatego, by potem karać biednego chłopa, co z rozpaczy i głodu rzucił się na moralnego sprawcę swego nieszczęścia.

Sądzimy, że odpowiemy życzeniu spokojnej a przeważnej części ludu, kiedy jasno i dobitnie upomniemy się o nasze prawa, kiedy zażądamy, by odpowiednie władze państwowe ochroniły od przemocy i gwałtu socyalistyczno-żydowskiego; całe masy spokojnych i uczciwych robotników, nie mogących robić zakupu żywności na kilka dni naprzód, gdy nie ma na jeden dzień. A jeżeli nie chodzi o biedny lud, o którym się dużo mówi a mało dla niego robi, to i klasa średnia, i to umysłowa arystokracya zasługuje także na opiekę, boć chyba przy dzisiejszem wynagrodzeniu przez państwo urzędników a z drugiej strony przy niezmiernej drożyźnie, są to nie lepsi ludzie od biedaków, bo gdy tamtym wolno i ubrać się i mieszkać, jak starczy, tym stanowisko na to nie pozwala!

Że biedny lud, biedny robotnik, nie nabrał jeszcze własnego przekonania, że dotąd nie otwarł oczu na to, że strejkowanie w pierwszym rzędzie jest jego ruiną — to ruina małej oświaty, za którą państwo przedewszystkiem jest odpowiedzialnem, a tem samem moralnie zmuszonem do udzielenia pomocy klasie pracującej, by ci, co „nie sieją i nie orzą“, jakoś coraz bardziej tyją, nie odbierali mu już ostatnich warunków istnienia — pożywienia.

Sądzimy, że i zwłaszcza w Krakowie, gdzie ostatni spacer socyalistów-żydów został przyjęty przez władzę z takim taktem i spokojem, który wykazał dojrzałość powołanych czynników a socyalistom-żydom udowodnił, że ani policya ani obywatelstwo „spaceru“ kilkuset panprów z czerwonemi chorągiewkami naokoło Sukiennic nie bierze w rachubę, ale jako widowisko, pobudzające co najwyżej do śmiechu — potrafi obronić biednych sklepikarzy, poważnych kupców i obywatelstwo Krakowa od gwałtu tych, co z ciemnotą drugich żyją, piorunującemi [illegible] i nigdy nawet we śnie nie spełnionemi mrzonkami w otchłań nędzy spychają nieznaczną część ludu i robotnika polskiego.

Jakiego rodzaju stowarzyszenia

są najbardziej potrzebne rzemieślnikom i robotnikom.

Pod naporem kapitału — co gorsza niemieckiego i żydowskiego — rzemieślnicy i robotnicy zamieniają się powoli w niewolników żydowskich, a w dalszym ciągu tym klasom grozi jeszcze większa ruina.

Tak, jak jest w Galicji, było 50 lat temu z okładem w Niemczech.

Na szczęście znalazł się tam opatrznościowy mąż, który nietylko zażegnał wiszące niebezpieczeństwo,, ale i położył podwaliny pod dzisiejszą zamożność rzemieślnika niemieckiego. Mężem tym jest **Schulze z Delitsch,** a środkami, jakich użył dla dobra pracującej ludności, są stowarzyszenia, oparte na zasadzie własnej pomocy.

Przewodnią jego myślą było, **„Jeżeli sam czemu podołać nie możesz, t ozłącz się z innymi, którzy tego samego, co ty pragną, a wiele drobnych sił w połączeniu stworzy jedną wielką potęgę.**

Zaiste wielkich dzieł dokonał ten działacz społeczno-ekonomiczny. Każdy, który bacznie śledzi, ten zdrowy ruch wspólnej pracy zdumiewać się musi nietylko nad ogromną pracą tego prawdziwego apostoła stowarzyszeń, ale jeszcze więcej nad dziwnie świetnymi skutkami tej pracy.

Tysiące przeróżnego rodzaju stowarzyszeń pod jego natchnieniem powstało — a krocie tysięc yczłonków, ogromne miliony majątku w tych stowarzyszeniach — oto owoc zasady wła-

snej pomocy. Jak pod działaniem jakiej różdżki czarodziejskiej rozkwitnęły i rozwinęły się sto warzyszenia niemieckie. Kto ciekaw, niech zajrzy do roczników gazety „für Genossenschaftwesen.“

— A jeśli dzisiaj nawet największy nieprzyjaciel niemiec odmówić nie może ludowi niemieckiemu sumienności i akuratności, zapobiegliwości, uczciwości itp. koniecznych przymiotów w handlu, rękodziele i przemyśle tych cech dobrego robotnika i rzemieślnika jest to nietylko wpływem natury niemieckiej, ale i w większej części wykwitem wpływu stowarzyszeń zapoczątkowanych na wielką skalę przez Schulza z Delitsch.

Szczęśliwy on, że nie natrafił na twardą nie urodzajną glebę, że znalazl grunt podatny pod swe życiodajne, a życie i dobrobyt niosące przemysły.

Takiego opatrznościowego człowieka nie ma my — przyznać się ze smutkiem musimy, ale co gorsza powtórzyć nam przychodzi słowa, wprawdzie poświęcającego się wiele, ale nie tak szczęśliwego jak Schulze z Delitsch naszego rodaka Szczepanowskiego, **„że nasi rzemieślnicy i robotnicy nie dorośli do tych poważnych zadań, bo ich staropolskie wady, przygryzają“.**

Ale ponoć to niesforność, krzykactwo, brak solidarności w popieraniu swoich, brak akuratności i sumienności w spełnianiu obowiązków zawiść zawodowa — partyjna udzialem są nietylko niższych, ale i wyższych warstw. N anieakuratności, nieterminości rzemieślnicy skarżą się częstokroć ci sami goście, co również nieterminowo albo i wcale za robotę rzemieślnika nie płacą i płacić nie chcą i o bankructwo zazwyczaj go przyprawiają. A więc mamy sobie wzajemnie wiele do zaznaczenia i wybaczenia.

A jako Konrad Wallenrod poszedł w obce kraje na służbę krzyżaków, oby wyuczywszy się ich sztuki wojowania, bić ich własną metodą — bronią. Tak nam uczyć się od Niemców ich sztuki społeczno-ekonomicznej. „Bo tylko sztuką, Niemca — (a od siebie dodamy) i Żyda tłuką“ jak mówi polskie przysłowie.

Schulze z Delitsch w swoim **„Katechizmie dla robotników** różróżnia **dwie główne grupy stowarzyszeń. Pierwsze mają na celu oświatę drugie byt materyalny członków.**

O stowarzyszeniach oświatowych na razie pisać nie będziemy.

Zajmijmy się natomiast tą drugą grupą stowarzyszeń materyalny byt członków mających na celu. Te ostatnie dzielą się na dwie gałęzie, stosownie do tego, czy stowarzyszenie ma na uwadze **przygotowanie do przemysłu czy sam przemysł.**

Do stowarzyszeń mających na celu przygotowanie do przemysłu zaliczają się:

1) **Stowarzyszenia kredytowe,** t. zw. zaliczkowe systemu Schulza z Delitsch i kasy Raiffeisena zwane także bankami ludowymi, które ułatwiają członkom uzyskanie i utrzymanie kredytu i pożyczek.

2) **Stowarzyszenia zakupienia surowych towarów** (surowcowe), w które łączą się rzemieślnicy wspólnego rzemiosła celem hurtowego nabywania połączonemi siłami potrzebnych im materyałów surowych, maszyn i drogich narzędzi.

3) **Stowarzyszenia spożywcze** t. zw. **konsumy,** w które się łączą członkowie dla hurtownego, a tem samem tańszego zaopatrywania się w przedmioty do zaspakajania codziennych potrzeb życiu służące.

4) **Kasy dla chorych,** czyli t. zw. stowarzyszenia braterskie, które mają na celu udzielanie w razie potrzeby stowarzyszonymp omocy lekarskiej i tanich lekarstw.

Do stowarzyszeń mających na celu sam przemysł należą:

1) **Stowarzyszenia magazynowe,** które sprzedają we wspólnych magazynach wyroby członków produkowane w odosobnionych własnych warsztatach tychże członków.

2) **Stowarzyszenia produkcyjne związki wytwórcze,** w których produkcja i sprzedaż wyrobów dokonywa się na wspólny rachunek i ryzyko zjednoczonych członków.

Taką jest niejako drabina organizacyi, mających na celu dobro stowarzyszonych. Na najniższem szczeblu — bo i najłatwiejsze są do zorganizowania stoją oświatowe. Trudniejsze są już do założenia i prowadzenia kasy zaliczkowe — związki spożywcze.

Ale łatwemi one są w porównaniu do związków produkcyjnych wytwórczych. Te ostatnie stoją na najwyższyms zczeblu organizacyi.

Jeden z pionierów przemysłu krajowego T. Romanowicz, założyciel „Nowej Reformy“ — a potem członek Wydziału krajowego powiada o nich: **„Stowarzyszenia wytwórcze, to wykwit dążności organizowania się — ideał prawdziwego sotwarzyszania a zarazem potężna dźwignia wzbogacenia tak jednostek, jak i warstw rzemieślniczych.**

W tym łańcuchu organizacyi stowarzyszenia zawodowe, przemysłowe, dawne cechy pokutujące u nas jedynie we wykazach cechowych awakcji socyalistycznej łsużące za środek agitacyi tworzą osobną grupę. Ich miejsce po stowarzyszeniach oświatowych. — **Jak każda i** najlepsza rzecz może być przy złej woli ludzi nadużytą i popsutą, tak stowarzyszenia zawodowe mają u nas kiepską reputację. Bo do wszystkiego innego służą tylko nie do celu,, dla jakiego np.zagranicą są zakładane i istnieją. O tych jużeśmy wiele pisali. Obecnie zaś weźmiemy pod rozwagę wszystkie powyżej wymienione zaczynając od kredytowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ruchu społecznego.

Niepołomice.

Ruch po czytelniach naszych i stowarzyszeniach zwiększa się coraz bardziej. Sklepiki kasa Raiffeisena, handel węglem idą znakomicie.

Biblioteki i gazety przechodzą z rąk do rąk całe przeczytane, gdyż teraz jesienią mamy czasu więcej a i wieczory długie. Na Woli Batorskiej i w Kłaju mieliśmy wielkie zgromadzenia, na których roztrząsaliśmy sprawy bieżące w Rosji ze szczególniejszem uwzględnieniem położenia naszych braci nieszczęśliwych ciemiężonych przez moskali i socyalistów żydowskich.

Za powszechnem głosowaniem po dłuższej a poważnej dyskusyi oświadczyliśmy się wszyscy. Aby nam zaś nie zarzucano, żeśmy do tej reformy jeszcze nie dorośli, postanowiliśmy wytrwale rozszerzać oświatę, uczciwość, trzeźwość, a dzieci nasze regularnie do szkoły posyłać. Żydom to wszystko nie do smaku, bo jak tu ogólnie sądzą wszyscy, sprowadzili sobie tutaj socjalistów na obronę chociaż im nikt najmniejszej krzywdy nie robi, ani robić nie myśli. Teraz dopiero dowiedzieliśmy się od sprowadzonych socyalistów, kogo oni właśnie najwięcej bronią. Ale nie bójcie się panowie, ani ich nietkniemy, bo my zachowujemy tu wszystkie przykazania Boże, ale nie wywołujcie wilka z lasu. Wam zaś starozakonni zwracamy uwagę: dajcie nam pokój w pracy nad oświatą i przemysłem, bo się odetniemy po mazursku! zrobimy wam strejk od propinacyi i sklepów!

Po zgromadzeniu w tę przeszłą niedzielę rozdawano nam tu „Prawo ludu“ i jakieś kartki? „o bronę żydów“, a przedtem znowu jakieś czerwone karteczki o rewolucyi — nabraliśmy tego kupę — aleśmy na zgromadzenie nie poszli, pomimo, że nas zapewniano, że sami Panowie Daszyński i Stapiński przyjadą. Zgromadzenie było nieliczne: trzy czwarte słuchaczy przybyło więcej z ciekawości, tymbardziej, że co do reformy wyborczej nie mamy tu przeciwników. Redaktor „Prawa ludu“ ma nas chyba za głupców, skoro myśli, że mu uwierzymy — mamy tu rozum chłopski, zdrowy!

W tę niedzielę mamy tu i w okolicy zgromadzenia, odczyty, sprawozdania kasowe, sklepowe, węglowe itd. Bracia, organizujcie się na gruncie chrześcijańskim.

Wasz.

Czytelnia rzemieślniczo - robotnicza w Krakowie imienia Jana Kilińskiego przy ulicy Gregórzeckiej urządziła drugi z rzędu odczyt w poniedziałek d. 20 bm. Referat wygłosił p. Golachowski o „obecnem położeniu Rosyi“. Po odczycie wywiązała się obszerna dyskusya. Następny odczyt odbędzie się znowu w poniedziałek d. 27 bm. który wygłosi p. Buła na temat „powstania listopadowego“. Z zadowoleniem i przyjemnością podnieść

Z Kroniki klasztoru.

»Złość żydowska«.

(Urywek historyczny).

W bibliotece naszej jest dzieło pod tytułem: „Złość żydowska etc.“, napisane przez O. Gaudentego Pikulskiego, lektora św. Teologii, naszego zakonnika. Jest przejrzane przez cenzorów książek z rozkazu ówczesnego Prowincyała OO. Bernardynów Benedykta Kolficckiego z daty Lwów 22 stycznia 1755 r. zatwierdzone przez Administratora Archidyecezyi lwowskiej Stefana Mikulskiego, Archidyakona katedralnego pod datą 3. Augusti 1760 na drugie wydanie.

W części III. rozdziale X. znajduje się następujące: Opisanie bezbożnej ceremonii, w księdze „Zywche Lew“ na rzeź chrześciańskich dzieci naznaczonej.

V. 1. Wyprowadziwszy Rabin dziecię chrześciańskie, które nie miało więcej nad lat 13, chodzi z nim i pieści się, a tymczasem z nienacka w żyłę pewną w palcu najmniejszym ugodzi z impetem, żeby mu krew prysnęła aż do oczów, bo dochodzą przez czasy swoje, że w ten palec zarznięte dziecię nie zlęknie się i krwi z niego więcej pójdzie, jako nie z zastraszonego. — 2. Potem albo przybiwszy albo przywiązawszy do krzyża dziecię (jako ja sam, mówi o sobie Serafinowicz, jedno dziecię przywiązać kazałem i długo żyło, drugie przybite do krzyża zaraz umarło). Bierze wóz w złoto oprawny (który umyślnie na to chowają od roku do roku, nic inszego nim nie robiąc) i nim w bok prawy uderzy dziecię, podstawiwszy miednicę, żeby w nią wszystka krew z boku płynąca wlała się, mówiąc: J a k o ś m y B o g a c h r z e ś c i a ń s k i e g o u m ę c z y l i, k t ó r y s i ę n a z y w a ł d z i e c i ę c i e m, t a k e ś m y p o w i n n i d z i e c i c h r z e ś c i a ń s k i e m ę c z y ć. Potem w drugi bok lewy pchnie Rabin dziecię nożem, z którego ja sam (pisze o sobie Serafinowicz) widziałem, wyszło z pół kwaterki krwi białej, jako mleko i dziecię umarło. — 3. Niżeli umrze, dziecię zdjąwszy z krzyża, wsadzą je w instrument gwoździami nabity, długiemi jako pióro, ze wszystkich zaś stron ostremi, to tylko obserwując, żeby przeciwko sercu nie były gwoździe, który instrument od wielu wieków konserwują, w nim tarzają dotąd, póki do ostatniej kropli krew nie wyciecze. Ten instrument jest beczułka z tej przyczyny, w księdze Hulen wyrażonej: Beczka ma do siebie, że kiedy jest zaszpuntowana, to z niej teror nie wychodzi i nikt nie pozna co w niej jest. Kładąc w tę beczkę Rabin dziecię, mówi: „W y l e w a m y k r e w t e g o b ę k a r t a, j a k o ś m y w y l a l i k r e w B o g a, k t ó r y b y ł p r a w d z i w y m b ę k a r t e m“. Jest dokument w Talmudzie w księdze Senbedron w Rozdz. 7, że dzieci chrześciańskie zowią bękartami, tak bowiem mówią: Ze lubo chrześcianie ślub biorą, nie ważny jest, więc kiedy ich ślub nieważny jest, idące dzieci z nich, bękarty są. Pismo zaś rozkazało bękarty mordować, zabijać. Jeżeliby dziecię wołało Jezus, Rabin bije go w gębę, mówiąc: Boga naszego wzywaj nie Jezusa. Wyjąwszy to dziecię z tej beczki (jeżeli żyje, bo często żyją dzieci, gdyż głowa wyżej jest nad tym instrumentem i serca gwoździe nie dotykają, znowu go albo gwoździmi przybijają do krzyża, albo sznurami przywiązują; Rabin natenczas mówi bluźnierskie słowa i w dziecięcia bok lewy nożem uderza, po którem uderzeniu wychodzi ostatek krwi. To uczyniwszy, ciało dziecięcia biorą i albo w gnój wrzucają, albo topią w wodzie, albo palą, dlatego że nie godzi się im chować go, bo według nauki Talmudu, każdego umarłego chrześcianina zowią zdechłym, według rozkazu zaś tego Talmudu, zdechłego nie godzi się chować.

Zapierają się żydzi mocno tej przeklętej ceremonii, sami przyznając, że ta złość zabijania dzieci chrześciańskich jest przeciwko prawu natury i boskiemu, jako się wymawiali na ostatniej dyspucie publicznej we Lwowie Roku 1759, gdy im contra-Talmudziści zadawali: że Talmud uczy, ażeby krwi chrześiańskiej co rok potrzebowali na święta wielkanocne, ale któżby dał wiarę w tej okoliczności Talmudystom, którzy jeżeli w potocznych rzeczach za zwyczaj sobie wzięli kłamać i katolików oszukiwać, dopieroż w zapieraniu się tej złości swojej kryminalnej? Któryż łotr albo rozbójnik na dobrowolne pytanie przyzna się do zabójstwa? ile, że ta złość zabijania dzieci i potrzebowania krwi chrześciańskiej jest u samych Rabinów w wielkim sekrecie; u prostych i nieuczonych żydów jest niewiadoma; stąd jednak pewna bez zawodu, nietyle razy i świadectwem dowiedziona i dekretem surowie karana. Nie wspominam tu talmudystom dawnego okrucieństwa nad dziećmi chrześcijańskiemi, ani w późniejszym czasie, gdy o podobny kryminał nie byli zupełnie zkonwinkowani u sądu, jedną im tylko sprawkę przed oczy przełożę, ażeby się w niej jak w źwierciadle przeglądali, prawnie u Sądu dowiedzioną. *Roku 1753 w Żytomierzu, której się żadnym sposobem zaprzeć nie mogą.* Tego roku 1753 w sam wielki piątek złapawszy dziecię półczwarta roku mające, imieniem Stefana Studzieńskiego, syna Aadama i Ewy Studzieńskich, w wielką sobotę po sabassie zgromadzeni talmudystowie okrutnie go zamordowali, z każdej żyły i posieklszy krew wypuszczają przez kłucie. Gdy się sąd o tem dowiedział kazał złapać zabójców i po uczynionej pilnie in-

należy pożyteczną pracę kierującego zarządu nowej czytelni, która należycie rozumie cel i zadanie swoje. Życzyć by sobie należało, by i inne rzemieślnicze stowarzyszenia w Krakowie na podobną wstąpiły drogę pracy i zamiast tańców i zabaw więcej oświaty religijnej i narodowej szerzyły.

Zarząd.

Strejk górników w Jaworznie. W piątek dnia 17 bm. wszyscy robotnicy pracujący w kopalniach gwarectwa jaworznickiego wstrzymali się od pracy. Postanowiono strejkować czując się pokrzywdzonymi przez właścicieli kopalni. Nie rozchodziło się tu o jakąś politykę lub czerwoną agitacię, ale poczucie krzywdy spowodowało wybuch strejkowy, w którym bierze udział 2500 robotników. Podczas ostatniego bowiem strejku w r. 1900 górnicy wywalczyli sobie pewne polepszenie, zawarto wtedy umowę między robotnikami a pracodawcami, której jednak zarząd kopalni nie chciał się trzymać. Do tego stopnia szły samowolne nadużycia, że co miesiąc przychodzili urzędnicy z kontraktami do górników i targowali się z nimi, by jak najniżej opłacać. Doszło też do tego, że kiedy i na jednym pokładzie węgla według umowy górnik miał za 1 metr otrzymywać 7 k. 6. h., dostawał teraz 6 k. 40 h. na innym znowu zamiast 7 k. 40 h.,zaledwie 5 k. 80 h;gdzieindziej jeszcze 6 k. 30 h. zamiast 7 k. Od wózka węgla płacić się powinno według umowy 64 hal. płacono 59, lub zamiast 68 hal., tylko 62 hal., a nawet zamiast 54 hal. ledwo 42 hal. A kiedy robotnik przez pilną pracę zarobił więcej, już to samo stawało się przyczyną obniżania płacy, żeby więcej ponad miarę według zarządu oznaczonego już zarobić górnik nie mógł. Nic więc dziwnego, że robotnicy wobec tegorocznej drożyzny wyżyć nie mogli i chwycili się ostatecznego środka obrony — strejku żądając stanowczo płacy umową w 1900 roku zabezpieczonej. O pośrednictwo w tej sprawie prosili najpierw górnicy swego proboszcza ks. Skoczyńskiego. Zarząd kopalni przyrzekł dać poprawę 50.000 koron rocznie szychciarzom. Na to nie zgodzili się robotnicy. Zjechali do Jaworzna posłowie: Skołyszewski, Fijak i dr. Czerkawski jako prezydent sądu rozjemczego i utargowali zaledwie 5% poprawy dla wozaków, — ale tysiące zgromadzonych górników odrzuciło tę poprawę. W poniedziałek na zebraniach przemawiali poseł Fijak i p. Zgórniak wysłany z redakcji naszego pisma, żądając podwyższenia 10% dla wszystkich robotników, wybrano delegacyę złożoną z robotników Sarny i Marcinkowskiego i wraz z księdzem proboszczem Skoczyńskim pojechać postanowili do Wiednia, by właścicielom Guttmanom przedstawić żądania robotników.

Spokój panuje wszędzie wzorowy żadnych nie ma nadużyć robotnicy zachowują się zgodnością i solidarnie, po bratersku postanowili trzymać się we walce i dzielić się nawet wzajemnie kawałkiem chleba z drugimi, gdyby tego było potrzeba, a nie ustąpią. Zarząd kopalni zaś na swą obronę sprowadził wojsko złożone z piechoty i konnicy a dziesiątki żandarmów strzeże żydków przestraszonych. Tak strejkują chrześcijańscy robotnicy! Kłamstwem zaś jest wierutnem, jakoby tam byli i pośredniczyli socyaliści, jak o tem mówi jedno ich pismo żydowskie. Owszem — postanowili górnicy wyrzucić ich za dziesiątą granicę, gdyby się tam jeszcze pokazali. Zgromadzenia odbywają się w cechowni górniczej i w lokalu „Przyjaźni".

Z polityki.

Sejm jeszcze obraduje we Lwowie. Trzeba wspomnieć też o najważniejszych wypadkach jakie miały miejsce w sejmie w dniach ostatnich. Przedewszystkiem podzielić się należy tą miłą wiadomością, że nasi posłowie, co to wybrani przez sam lud i po chrześcijańsku broniący spraw ludowych w sejmie połączyli się razem w jedno koło pod nazwą:**centrum ludowe.**

Są to posłowie: ks. Pastor, ks. Stojałowski, ks. Wilczkiewicz, ks. Szponder, ks. Wesoliński, Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Skołyszewski, Szajer. Ludowcy zaś: Bojko, Krempa, Włodek ze swoim Stapińskim pozostali na boku. Dla sprawy ludowej jest to sprawa wielkiej wagi, bo rozstrzeleni dotychczas posłowie ludowi nie wiele zrobić mogli nie wiele z nimi liczyli się inni, a zwłaszcza panowie — magnaci i inteligentniki, których aż 62 jest w sejmie. Według słów ks. Pastora, przewodniczącego tego klubu centrum ma stać w pośrodku między prawicą i lewicą w sejmie, ma prowadzić politykę wolnej ręki i popierać wszystko w czem będzie dobro kraju. Klub ludowego centrum ma mieć na uwadze przedewszystkiem dobro ludu wiejskiego, robotniczego, a to w myśl encykliki Leona XIII pod tytułem „Revum novarum", idąc zawsze po drodze sprawiedliwości bezwzględnej dla wszystkich. Takimi zaś nie byli dotychczas wszechpotężni magnaci, którzy odrzucali zawsze wszelkie wnioski, które od nich nie wychodziły, lub też odsyłali je do różnych komisij i na wieczne zatracenie. Myśl chrześcijańsko-społeczna pokazała się wreszcie nawet i w naszym sejmie. Daj Boże, by wydała jak najwięcej owoców dla sprawy ludowej.

Załatwiono też w sejmie i budżet, w którym wydatki wynoszą 29 milionów 963 tys. 488 k. Dochody zaś krajowe wynoszą tylko 11,7.55.333 kor. czyli niedobór wynosi 18,208.155 kor. który musi być pokryty przez dodatki do podatku państwowego wynoszący po 65 h. od każdej korony. Jednak braknie ejszcze i tak 2,111.192 kor., którą pokryć trzeba pożyczką zwróconą najpóźniej 1 stycznia 1911 roku W obradach nad ustawą o przymusie pokrywania dachów materyałem ogniotrwałem i utworzenia w tym celu funduszu pożyczkowego celem ułatwienia wprowadzenia w życie tej ustawy, najwięcej mówili Stapiński i ks. Stojałowski, który ludowcom dawał cięte odprawy. Dla podniesienia mleczarstwa w kraju uchwalono budżet na utrzymanie krajowego instruktora mleczarstwa adjunkta i pomocnika instruktora. Wreszcie załatwiono połowiczo sprawę podwyższenia płacy galicyjskim głodomorom czyli nauczycielom ludowym i uchwalono kwotę 400,000 koron przeznaczyć na nadzwyczajne zapomogi dla nauczycieli — pensyi zaś im nie podwyższyli. Obecnie przychodzi kolej na obrady nad reformą wyborczą, a 25 bm. następuje zamknięcie sejmu.

Rosya znajduje się jeszcze pod grozą rewolucji i strejków. Wiec robotniczy w Petersburgu ujął się za pokrzywdzonymi Polakami i postanowiono jeneralnym strejkiem zmusić rząd carski do ustępstw. Nad Królestwem Polskie mciąży dalej stan wyjątkowy. Wojsko, żandarmerya gospodarują po dawnemu-ot wypadek taki: W kościele św Krzyża w Łodzi zebrana publiczność na nabożeństwo, śpiewała hymn narodowy. **Wtem wtargnęła do kościoła piechota i aresztowała 500 osób**, które odprowadzono do więzienia. A kiedy w tłumie ozwały się gwizdania oficer kazał dać ognia. Dwaj robotnicy i jakaś młoda osoba zginęli.

W Moskwie odbył się znowu kongres ziemców czyli najznakomitszych mężów rosyjskich i uchwalono na nim wyrazić brak zaufania do rządu carskiego, który mimo nadania konstytucyi zaprowadził stan wojenny w Królestwie Polskiem i jenerałów wojskowych robi rządcami wszechwładnymi krajów.

Z Królestwa wysłali profesorowie warszawscy energiczny protest przeciw ogłoszeniu stanu wojennego. W Charbinie we Władywostoku buntują się żołnierze i mordują oficerów. Rozruchy i niepokoje powtarzają się ciągle. I choć odbywa się już ruch na kolejach, ale na ulicach miast i miejsc przemysłowych niebezpiecznie jest chodzić bez rewolweru.

Rada Państwa w Wiedniu zbiera się 28 bm., na której ma być najpierw załatwiona wyborcza reforma. Rząd już ma przygotowany projekt tej reformy, jednak jeszcze pozostaje w biurku urzędowym. Dla przechwałki zbytecznej socyaliści na dzień otwarcia parlamentu przygotowują strejk powszechny w całej Austryi by niby zagrozić rządowi, że gdyby nie przeprowadził wyborczej reformy na podstawie prawa powszechnego głosowania, wtedy gotowi są wywołać rewolucję podobną do rosyjskiej. Jak gdyby to tylko oni sami domagali się tego słuszczego prawa. Wszędzie chcą tylko upiec pieczeń dla swych rewolucyjnych zamiarów. Ale poznają si ęcoraz lepiej na tej żydowskiej i kreciej robocie.

KRONIKA.

Jak żydzi trzymają się ustaw, świadczą o tem liczne skargi, jakie nadchodzą. I tak np. w Krakowie mają być zamknięte według **rozporządzeń** namiestnictwa wszystkie sklepy w niedzielę o g. 11-tej przed południem. Wielu chrześcijańskich kupców zamyka sklepy o godz. 10-tej czyli przed sumą. Ale na ulicach, gdzie sami żydzi mają swoje sklepy, tam już ustawa przestaje obowiązywać, bo przeszłej niedzieli jeszcze o godzinie w pół do 12-tej sklepy żydowskie były otwarte. Takie same zażalenia nadchodzą i z miast innych, gdzie ustawa sobie — a żydzi sobie! Pilnujmy przeto my katolicy, by żydzi nie znieważali nam tak święta naszego i w każdym wypadku donośmy do starostwa lub namiestnictwa. Przecież może przynajmniej w tym wypadku żydzi nie pozostaną uprzywilejowani!

Z czerwonego światka. Kiedy niedawno wybrano do parlamentu żyda Adlera przywódcę socyalistów w Austryi, jak o tem już pisaliśmy nazwały żydowsko socyalistyczne pisma wybór jego „jedną z najświetniejszych kart historyi rozwoju myśli socjalistycznej w Austryi." Cóż to za jeden ów mesyasz pejsato czerwony? Tk o nim pisze jeden towarzysz, który był na usługach Adlera w Niemczech. Wszedł on pewnego razu do mieszkania Adlera w Wiedniu i zastał tam samą tylko żonę. Skarżyła się ona, że mąż o niej nie pamięta i w niezgodzie z nią żyje — że od trzech lat wysiaduje przez pół roku w Monako, gdzie wszystkie pieniądze, jakie otrzymuje z redakcji pisma robotniczego i z księgarni ludowej przegrywa w grach hazardowych. By się o tem przekonać, pojechał on towarzysz do Monako, wszechświatowej szulerni, i tam zobaczył pana Adlera z wielkiemi okularami na nosie w ubraniu angielskiem i wysokim kołnierzem. Przebrał się, żeby go nie poznano. Na grze początkowo coś zarobił, ale potem stracił, i do tego w jednym dniu przegrał 4000 do 5000 franków. I tak kończy ów towarzysz: Adler jest tylko międzynarodowym łotrem, który robotników okrada, aby wszystko przegrać w grze i gdzieindziej. Oszusta międzynarodowego będą mieć w Radzie państwa, który robotników obdziera na tysiące, aby je przegałganić. Jam został uleczony przez tego łotra międzynarodowego. I cóż wy na to chrześcijańscy towarzysze? Rok rocznie płacicie tysiące krwawo zapracowanego grosza do organizacyi, aby taki żydek Adler z tych pieniędzy brał dla siebie rocznie 24 tysiące koron, by je potem przechulać i przegrać. Wiedzcie jednak jeszcze o tem, że takich samych żydowskich przywódców socjalistycznych jest w Austryi 57, którzy żyją z naszych pieniędzy, a za to starają się wam odebrać wiarę, nienawiść zaszczepić przez pism ai gazety żydowsko-socjalistyczne!

„Robotnik metalowy" pismo socjalistyczne wydawane dla członków związku metalowców zawiadamia o brzydkiej nowej sprawie. Kasyer grupy socjalistycznej metalowców w Krakowie znikł bez wieści. Spostrzeżona w książkach kasowych niezgoda między dochodem a rozchodem wprawiła w kłopot towarz. Zarządzono za nim pościg, by mu ustnie przypomnieć siódme przykazanie, które w obozie czerwonym poszło już zdaje się w odstawkę jako przestarzałe i zacofane.

Jak wygląda prawda u socjalistów świadczy o tem następujący wypadek: W numerze 319 żydowskiego Naprzodu piszą oni pod tytułem: „wyprowadzony w pole księżyna", — że do lokalu stowarzyszenia „Postęp" przyszło kilkunastu terminatorów, a za nimi przyleciał rozindyczony ksiądz, który zakasawszy rewerendę, tak ich wściekle gonił, że ich w sieni dopędził. Chciał on ich koniecznie powstrzymać od zapisywania się do socjalistycznego stowarzyszenia. Ale ich nie dogonił, chłopcy znikli, a ksiądz miał kilka kwadransy czatować na nich pod schodami. Tak piszą żydki.

Tymczasem według zeznania naocznego świadka tak było: Już od dłuższego czasu jest socjalistom solą w oku Towarzystwo opieki nad terminatorami pod kierownictwem OO. Jezuitów. W tym celu przez czeladników wciągają ich przemocą do żydowskiego „Postępu", szydzą i prześladują terminatorów, którzy idą do opieki, szpiegują zebrania, rozrzucają kartki czerwone podczas zebrań Towarzystwa opieki. To było już za dużo księdzu przewodniczącemu i poszedł z czeladnikiem i terminatorami do owych rycerzy od czerwonego sztandaru, dał im porządną odprawę za brutalne napady na katolickich terminatorów i na tem się skończyło. Czy więc choć słowo było prawdy w owej notatce socjalistycznej? A działo się to w Krakowie.

---

kwizycji, przez dekret z 11 żydów żywcem pasy darto a potem świartowano. Trzynastu chrzest św. przyjąwszy ścięci byli, jeden zaś z nich mniej winny dla świadectwa innym talmudystom przy życiu zachowany został, chrzest św przyjąwszy. Co połżywszy za fundament pytano się Talmudystów: czyli ci członkowie od samych kolegów swoich przekonani, czynili to okrucieństwo na fundamencie Talmudu, czyli nie? Jeżeli nie z rozkazu Talmudu, za cóż tak małe dziecię i tak okrutnie mordowali? Czemu niewinne dni ale około Wielkiejnocy, tak właśnie jak Talmud uczy, i Rabini sekretnie czynią? Jeżeli zaś według Talmudu tę złość popełnili (jak się sami przyznali) oni wam dowodzą, że Talmud tej złości uczy, którą zbrzydziwszy sobie czternastu ich wiarę chrześcijańską dobrowolnie przyjęli, chociaż ich sąd od śmierci nie uwolnił. Kładę wam tu umyślnie wyrażoną figurę tego zamordowanego dziecięcia, ażebyście sobie złość waszą przypominali! Wiem ja co wy talmudystowie odpowiadać będziecie, mówiąc że to chultaje uczynili: ale ta odpowiedź ani godna ucha rozumieć go. Azaliż był hultaj Kiwa arendarz z Pawołowczy, któregoście wy sami między sobą żałowali? Hultajże to był Rabin i inni — pierwsze czoło synagogi waszej kijowskiej? Pytam ja się: dlaczego to nie jaki browarnik, albo podłego stanu żydowskiego zamordował to dziecię? czemu niejeden do tego zabójstwa był przyczyną? wszakże był dziecięciu półczwarta roku mającemu dał radę jeden belfer; dlaczego to do tej przeklętej ceremonii tak wiele wchodziło gospodarzów dobrze się mających? a jeszcze w ten sam dzień, kiedy wasi ojcowie przed laty 1723 w Jerozolimie ukrzyżowali obiecanego Mesyasza Jezusa? nie jest-że to oczywisty dowód skrytej złości waszej, którą ja wam opisał, a wy mocno łajecie?

Osądźcie sami!

VI. O przysięgdze żydów przeciw chrześcianom.

Następnie jest pytań XX z odpowiedziami, że krwi chrześciańskiej żydzi potrzebują.

Z konwentu OO. Bernardynów w Kalwaryi d. 28 grudnia, — jako dzień rzezi dziecią-tek przez okrutnego Heroda.

Felicyan Fierek
kustorz konwentu.

Zabierają się do roboty i rękodzielnicy w Krakowie. W poniedziałek wieczorem odbyła się w w sali Rady miejskiej konferencya starszych i ich zastępców, oraz delegatów cechów krakowskich przy udziale instruktora stowarzyszeń przemysłowych. Pod przewodnictwem p. Markusa omówiono szeroko sprawę organizacyi krakowskich cechów i wybrano dla wprowadzenia jej w życie osobny komitet, złożony ze starszych cechowych. Statut wraz z oświadczeniem 21 cechów krakowskich, oświadczającą gotowość przystąpienia do związku znajduje się w namiestnictwie. Omówiono dalej bardzo wyczerpująco sprawę pozawarsztatowej opieki nad terminatorami i dla jej załatwienia wybrano osobny komitet, który tą ważną sprawą ma zająć się energicznie.

Byłby bowiem czas najwyższy by terminatorzy nie stali się nowym łupem bandy czerwonej która już wśród terminatorów zaczyna grasować.

Gols robotnika w sprawie święcenia niedzieli: Donoszę Szanownej Redakcji, że większa część robotników bardzo jest zgorszona rozporządzeniem rzędowem, które nakazuje zamykać sklepy spożywcze i piekarnie, a szynki pozostawia otwarte przez całą niedzielę, takich rozporządzeń nie wydają zapewne nawet dzikie narody jakie wydała ucywilizowana i katolicka Austrya. Ja jako sam robotnik znam dokładnie stosunki robotników. Nie ma większego zepsucia pod każdym względem jakie się dzieje w szynkach w niedzielę. Robotnik w niedzielę zamiast iść rano do kościoła, a po obiedzie na spacer i odetchnąć świeżem powietrzem, to większa część robotników przesiaduje przez całą niedzielę w śmierdzących szynkach, tam jedni grają w karty, drudzy w domino inni znowu zajmują się niepotrzebną polityką, zniechęcając jeden drugiego do pracy; jednem słowem tracą zdrowie i pieniądze, a przyczyną złego jest rząd, że niedba o moralność ludu. Większa część robotników życzy sobie, żeby były zamknięte w niedzielę najdalej o godz. 10 rano wszystkie sklepy, szynki i kawiarnie, a na tem z pewnością rząd nie straci bo zato zmniejszą się wydatki na szpitale i kryminały.

Robotnik.

Hajdamaki. D. 17 listopada w salach stowarzyszenia lwowskiej „Gwiazdy“ urządziły sobie wieczorynkę pokrewne duchy. Przy wtórach „Czerwonego sztandaru“ pod batutą p. Ignaca w towarzystwie Huzyków i Wityków znanych wielbicieli hajdamaczyzny, Gontów, Nalewajków i Żeleźniaków upajali się dźwiękiem słów nowego wodza hajdamaczyzny Stapińskiego — posłowie ludowi i demokratyczni Bojko, Rotter i inni podobni.

„Nie będzie lepiej w Polsce, aż bruki Warszawy nie będą czaszkami szlacheckiemi zasłane! Dla tych wrogów ludu największa kara nie będzie za surową.“

Za cenę tych słów wkupuje się prowodyr ludowców Stapiński do cechu p. Ignaca. Żydkowie z Naprzodu stwierdzają radośnie, że mowa Stapińskiego chwytała wprost za serce. Czy i kulturalnego p. Rottera?! Bo stwierdzają dalej pejsate pismaki, „że wrażenie w audytoryum było głębokie“. Brakowało tylko herszta rzezi galicyjskiej Szeli. Długotrwałe a burzliwe oklaski dobranych duchów spotkałyby się bezwątpienia z radością pokrewnego ducha.

Brukować pragną Ignace — Stapińscy ulice Warszawy czaszkami szlacheckiemi. Takie dziś wydają hasło! Dziś czaszkami szlacheckiemi — jutro żydowskiemi — pojutrze mieszczańskiemi, ludowemi itd. bo nienawiść jest nienasyconą — krwi ustawicznie pragnie. Niechaj wie lud. — niech wie polskie społeczeństwo — co go czeka od tych, co z pianą wściekłości wyrzuciwszy z serc swych Boga — wiarę — ogołoceni z wszelkiej ludzkiej myśli i uczucia miotają się jak szaleni!

Barbarzyństwo — komuna — oto marzenie i cel wyrodków społeczeństwa skupiających się pod czerwonym sztandarem!

Rozmaitości.

Do robotników i rękodzielników na Szlązku wydał komitet wykonawczy stowarzyszdnia »Jedność“ w Cieszynie tej treści odezwę: Stoimy na przełom e stosunków ekonomiczno społecznych i narodowych. Do reformy tychże mus my dążyć wszelkiemi sił mi, wszyscy, bez różnic przekonań — bo jedynie solidarnością i jedności możemy usunąć wszystko to, co nas niecią i bol i tylko wspólnie możemy radzić nad usunięc em złego, a stworzenia drogi do polepszenia naszego bytu i wywalczeni sobie i zabezpieczenia lepszej przyszłości. Obecnie zaś musimy podnieść głos i walkę o reformę wszelkich ubezpieczeń, jako to: kas chorych, ubezpieczen w razie kalectwa, nn starość, wdowieństwa i sieroctwa i t. p., dzisiejszy bowiom system tychż instytucyj więcej opiera się na gnęb eniu i ujarzmianiu, niżeli na rzeczywistem wspomaganiu Równocześnie walczyć musimy przeciw drożyźnie, alkoholowi i wszelkiej konkurencyi w drobnym przemyśle. Aby zatem wspólnie radzić nad powyższemi sprawami — zwołuje niniejszem zorganizowany do tychże spraw komitet wykonawczy wspólną konferencyę na niedzelę, dnia 3 grudnia b. r o godz. 1 popołudniu do „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Upraszamy zatem robotników ze wszystkich zakładów, hut, fabryk, warsztatów i t. p. o wzięcie udziału przez wysłanie swych delegatów, wszelkie stowarzyszenia ludowe czy robotnicze, zawodowe czy kształcące, przemysłowe, gospodarcze i handlowe o wysłanie swoich przedstawicieli; drobnych przedstawicieli; drobnych rękodzielników z gmin i miast, oraz Szan. Redakcye pism ludowych na Śląsku. Delegaci i inne osoby, biorące udział w powyższej konferencyi, winni się zgłosić do tow. »Jedność« w Cieszynie, najd lej do 20 listopada b. r.

Gminne sekretaryaty robotniezesłużące ludności robotniczej bezpłatnie radą i pomocą we wszystkich sprawach prawnych, istnieją w Hamul, Dyseldorfie, Mylhuzie alzackiej, Ulm, Ruhlu, Dessawie, Kaiserdlauterii i Esslingen. W roku bierzącym zamierzono założyć podobne sekretaryaty w Kolonii, Daicuinie i Fleisburgu.

Zabezpieozenie bezrobotnyoh w Monachium. Magistrat monachijski postanowił urządzić kasę dla bezrobotnych, której udzielili rocznie subwencyi w kwocie 35 000 marek, na rażie przez przeciąg 3 ch lat. Kasa nie udziela wsparcia dla bezrobocia wskutek strejku, gromadnego wydalenia z pracy, choroby i niezdolności do pracy, ale tylko bezrobociu niezawinionem.

Wypłaca najwyżej 1 markę dziennie, najdłużej przez 8 tygodni po 6 dni roboczych.

Głód w Japonii. Dziennik Japoński „Dil Schimbo“ przedstawia straszne szczegóły o panującym w Japonii głodzie. Tego roku zdołano osiągnąć tylko 8 prc. żniwa ryżu. Niektórzy rodzice sprzedają swe dzieci za 1 i pół szylinga od sztuki. Żołnierze powrócili do Japonii, nie znaleźli swych rodzin, bo te z powodu nędzy wywędrowały. Wielu mieszkańców mieszka w norach ziemnych. Materyału opałowego brak. Podatków ludność nie płaci. Policyi nie wypłacają żołdu.

Powódź w Saksonii. Z Drezna donoszą, iż w całej Saksonii panują ulewne deszcze, z którego to powodu rzeki ogromnie wzbierają. Obawiają się powodzi.

Sprzeniewierzenie 100,000 marek sprzeniewierzył w Frankfurcie n. M. prokurzysta tamtejszego banku dyskontowego Pause. Przeniewierstwa popełniał P. już od szeregu lat, używając tych pieniędzy na spekulacye; 9 tysięcy marek, które pobierał jako pensyę, nie wystarczały mu.

Płaca robotnicza u Chińczyków. Często daje się słyszeć, że Europie zagraża wielkie niebezpieczeństwo ze strony Chińczyków, zwłaszcza dla naszego przemysłu i klasie robotniczej. Żółty bowiem ten Aryata pracuje o wiele taniej, niż nasz Europejczyk. I tak przy budowie jednego wielkiego mostu tak płacono robotnikowi chińskiemu. Podawacze otrzymywali dziennie 27 i pół fenigów, murarze 32 i pół fenig., kamieniarze 38 i pół fenig., tragarze 28 fenig. do 30 fenig. Podawaczom zapłacono za 286 dni, kamieniarzom za 264 dni, stolarzom za 820 dni, tragarzom za 500 dni, czyli razem wypracowano 2170 dni, a koszta całego mostu wynosiły 858 marók. Gdyby to było we Francyi lub Niemczech, sam most kosztowałby 12,587 franków czyli 15 razy więcej niż w Chinach. Słuszną jest przeto obawa przed Chińczykami, który żyjąc nędznie za lichą płacę pracują tak dobrze jak i Europejczyk.

Sooyalne kursy związku ludowego dla katolickich Niemiec. Na zebraniach delegatów związku ludowego albo katol. Niemiec wystąpiono z życzeniem, czy by nie można było zaprowadzić obok dwutygodniowych socyalnych kursów urządzonych w M. Gladbach w czasie wakacyi także krótszych socyalnych kursów w pojedynczych częściach kraju „Temu życzeniu odpowiedziało z dość centralne miejsce znikrku ludowego kiedy założono taki kurs w Lippstat. Trwał on od 7 do 9 września a uczęszczało dziennie przeciętnie 170 — 300 uczestników. wszystkich stanów. Referaty zawierały: rozwinięcie rolniczej sprawy; krajowa opieka o dobrobyt, w szczególności podniesienie utrzymania życia, powstanie chrzdścijańsko-ncrodowego ruchu robotniczego; niemiecki ruch przemysłowy; apologetyczne i socyalne zadania katolickich związków robotniczych; nowoczesny rozwój rękodzielniczy; i wykształcenie zawodowe rękodzielnika; charakter stowarzyszeń i popieranie przemysłu w rzemiośle; nowe zagania hendlu drobiazgowego; cele i zadania katolickiego ruchu kobiet; socyalne zadania wykształconych stanów i posiadaczy majątków.

Dla robotników ważny wyrok wydał świeżo najwyższy sąd administracji w sprawie podatków. Pewien robotnik, zabezpieczony w kasie chorych, został przez komisję szacunkową (podatkową) pociągnięty do płacenia podatków od swego zarobku czyli dochodu ze zarobku. Aby tego robotnika wyżej oszacować, czyli do wyższego podatku pociągnąć, policzyła komisja szacunkowa do dochodu owego robotnika także jeszcze wartość wolnej opieki, jaką w czasie choroby ów robotnik miał zapewnioną ze strony kasy chorych. Robotnik założył przeciw takiemu szacunkowi apelację jedną po drugiej, ale apelacje te przegrywał. Dopiero najwyższy sąd administrcoyjny orzekł na jego korzyść, i zawyrokował, że zabezpieczenie w kasach chorych nie należy do „zarobku robotnika“, nie należy wogóle do dochodu w myśl ustawy o podatku dochodowym.

Wartość korzyści i udogodnień, jaką mają członkowie kas chorych z tychże kas w razie choroby, nie powinna być wtedy policzoną do dochodu i opodatkowaną.

Powrót z Mandżurji. Na ulicach Warszawy pojawiają się prawie codziennie grupy żołnierzy bez broni, z kuferkami na plecach. Są to nasi rodacy, którzy powracają z Mandżurji, gdzie tysiące ich towarzyszy legło na placu boju, a oni cali wracają na ojczysty zagon, jakby po odbyciu 14-todniowych ćwiczeń. Na zapytanie dlaczego pieszo idą, odpowiadają, że kolej nie jedzie, a pieniędzy na podwody nie mają.

Choroba cara. Z Petersburga donoszą, że stan zdrowia cara Mikołaja budzi poważne obawy. Jest on w wysokim stopniu zdenerwowany i lekarze obawiają się bardzo o jego zdrowie.

Z krajowego biura pracy

wolne posady:

UWAGA:

Poniżej podajemy do wiadomości szukających pracy wykaz miejsc wolnych dla rzemieślników, służby i robotników wszelkich zawodów. Przed każdem miejscem wolnem podaną jest odmiennym drukiem siedziba Biura pracy, do którego zgłosić się należy.

Od szukających pracy, nie wolno Biurom ani żądać, ani przyjmować żadnych opłat.

Adresować należy:

1. do krajowego Biura: Krajowe Biuro pracy, Lwów, wydział krajowy.
2. do lwowskiego Biura: Miejskie Biuro pracy, Lwów, ul. Arsenalska 6.
3. do wszystkich innych: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w. . . . .

Bochina: 1 pomocnik gospodarski, 2 ogrodników, 1 kowal.

Brody: 4 dozorców do pospodarstwa mlecznego, 7 ogrodników, 6 kowali, 1 kotłowy, 1 motorowy, 2 maszynistów, 1 czeladnik stelmacharski, 1 stolarz meblowy, 4 stelmachów, 2 czeladników szewskich, 8 lokai, 7 chłopców kredensowych, 4 kucharzy, 2 uczniów do koszykarni, 3 chłopców do ogrodnika, 1 uczeń kowalski.

Lwów: 1 ogrodnik, 7 kowali, 2 kotlarzy, 5 pomocników koszykarskich, 10 robotników abrycznych, 40 służących do wszystkiego.

Kołomyja: 1 czeladnik kowalski.

Mościska: 1 kowal, 2 stelmachów, 1 czeladnik stolarski, 2 czeladników piekarskich.

Rzeszów: 1 kowal maszynista.

Sanok: 8 kowali fabrycznych, 10 robotników fabrycznych.

Myślenice: 1 bednarz do fabryki, 1 posłaniec do sklepu żelaznego.

Krajowe Biuro: 1 magazynier, 1 podmłynarz, 2 czyścicieli grysików, 1 czeladnik do młyna zwyczajnego.

Oświęcim: 2 czeladników krawieckich do Prus.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem. robotn. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie podzarz. S. Szembeka. Odpow. redaktor: Ludwik Sedlacz